

PRZYSŁOWIA I MOWY
POTOCZNE
LUDU POLSKIEGO
W SZLĄSKU

ZEBRAŁ
Józef Lompa.

GODŁO
Cudze chwalcie
Swego nie znacie
Sami nie wiecie
Co posiadacie
St. Jachowicz

W BOCHNI
Nakładem i drukiem
Wawrzyńca Piszca.

1858



WSTĘP.

Przedmowa do niniejszego dziełka, godziłoby się choćby tylko częściowo wziaść z dzieła „Przystawia Narodowe Kazimierza Mład. Wojcickiego, Tomów trzy.” Lub z broszury: *Pieśni gminne ludu polskiego w Prusach zachodnich, zebrane przez Ignacego Łyskowskiego; niechcąc się jednak czyjmi piórami zdobić, przytaczam przynajmniej, że mi właśnie zdanie ostatniego autora powodem do przedsięwziętej pracy się stało.* Jako bowiem w Prusach zachodnich, tak też i w naszym Szlasku, żywioł niemiecki wywiera coraz silniej swój wpływ na wytępienie pieśni gminnych i przysłów ludu polskiego. Chcąc więc przysłowia nasze, jako zabytki zdań upowszechnionych, czyli prawd porównanych, doświadczeniem zatwierdzonych i za stałe prawidła przyjętych, te to kwiaty, czyli perły macierzystego języka, niby w jednej skarbniczce, potomności i literaturze polskiej zachować, jąłem się tej mozolnej pracy. Zabezpieczając się przeciw wszelkiemu zarzutom, jakobym z pomienionych dzieł, lub „z *Dykcyonarza Michała A. Troca Warszawianina, Lipsk 1779*” wypisywał, nadmieniam: ze tego pismokradztwa sumiennie się chronilem. Jeżeli zaś w moim zbiorze i te przystawia się znajdują, które mianowane dzieł podają, to ztąd pochodzi, że i te u nas się zagnieździły i od wieków unaturalizowały. Nie dziw temu, pomnąc na to, że kraj nasz, dawniej z Polską w bliższej styczności zostawał. Inne zaś przystawia i mowy potoczne są od pobratymców czeskich i Morawian — lub od Niemców przyjęte. Układ ich alfabetyczny, lubo nie ściśle w porządku słownika zachowany, mimo tego chaosem zwany być nie może, zwłaszcza że przegląd zbioru mego nikomu trudny nie

będzie. Jeżeli przysłowia któregośkolwiek bądź narodu, nie są dziełem jednego człowieka, ale ogółu krajowców, zostawiam ten przedmiot do ziomków moich, z tem życzeniem: ażeby one w tem względzie co więcej odemnie uczynili. Skazawszy trop, mniemam i tuszę sobie z pewnością, że inni w tem względzie i zawodzie snadnie na gościeniec trafić i łatwiej to uzupełnić zdołają, czego ja sam jeden wykonać niezdolałem. Co się znaczenia przezemnie zebranych przysłów tyczy to później nastąpić może, jeżeli Bóg lata moje przedłużyć i położenie moje pełne goryczy ulagodzić raczy. Tem czasem zbiór mój niechaj za towarzysza: „Przysłów i mów potocznych Maksymiliana Fredra” uważany będzie, które to lubo im znaczenia chybią - mimo tego zawsze klasycznymi zostaną.

Aniby tego na byczej skórze nie spisał.
Albo chybi, albo trafi.
Ani do zwady, ani do rady.
Ani pies ogonem nie machnął, a już robota
skończona.
Aż pod same łokcie w pismach grzebał.
Ani posła, ani osła.
Ani słychu, ani dychu.
Aniby tego pies nie powąchał.
Aniby pies kawałka chleba od niego nie
wziął.
Aniby się to wszystko na byczej skórze spisać
nie dało.
Ani warzony, ani pieczony.
Ani na słoną wodę nie zarobił.
Ani go zjadła ani go z niczego.
Ani złamanego szeląga nie godzien.
Ani mu w niebie lepiej nie będzie.

Baba, jak żaba.
Bez ochoty nie spore roboty.
Biada temu dworowi, gdzie wybodzie krowa
wołowi.
Bierz Michale, coć Bóg daje.
Bieży, jak szewc z butami na jarmark.
Bliższa koszula ciała.
Boli gardło, śpiewać darmo.
Był to koń, ale się zjeździł.
Bez jednego wojaka wojna będzie.
Bez gwary nie będą czary.
Będzie tam uczta, bo już stoły ławami
ponakrywane (znaczy: że tam chudobnie
będzie.)

Czyja łąka, tego siano.
Chłopiec za pługiem chodzi, dziewczyna się
rodzi, zań wydać się godzi.
Co ma być komu, tego nie minie.
Choćby się w żydy zastawić, strój być musi.
Co było i nie jest, niepisze się w rejestr.
Chleb trawa, mięso potrawa.

Choćby był ksiądz wlesie, to mu każdy niesie.
Ciche wody brzegi podmywają.
Ciesz się, jak nagi w pokrzywach.
Co kraj to obyczaj.
Co chłopu po zegarku, kiedy go nieumie
naciągnąć.
Co nagle, to po djable.
Co się odwlecze, to nieucieczce.
Co się ślepo rodzi, ślepo ginie.
Co ma na sercu, to i na języku.
Co mnie dziś, to tobie jutro.
Co z oczu, to i z myśli.
Co tobie nie miło, tego drugiemu nie czyń.
Co się prędko wznieci, nie długo się świeci.
Co po psie w kościele, kiedy się nie modli.
Co ten baja gada, to się ani psu na budę nie
zda.
Choć najmniejsza wioska, to ma swój
kiermasz.
Co komu miłe, to mu miłe, choćby na pół
zgnile.
Choćby w domu trzy dni wróblem krasić
(maścić) to się za domem postawić trzeba.
Cudze kraje chwalmy a swoich nie
opuszczajmy.
Co z oczu to i z myśli.
Co w świątki, to i w Piątki.
Chodzi spać razem z kurami, a wstaje — jak
z piątej wsi dziad idzie.
Ciemny jak tabaka w rogu.
Co raz to nie zawsze.
Co kto lubi, a ja ucho.
Co wilk ocharknie, to już na nic wyjdzie.
Chodzi, jak pies oparzony.
Choroba centnarem się zwali, a łótami
odchodzi.
Ciemno (ćma) jak w miechu.
Cudze wady widzimy, swe na plecach
nosimy.
Czego kto godzien, tego mu życzyć.
Czem dalej w las, tem więcej drzewa.

Czem bardziej łajno depczesz, tem bardziej śmierdzi.
Człowiek myśli, a Bóg kreśli.
Czas płaci, czas traci.
Co się dziś opuści, tego trudno jutro dogonić.
Czem rzadsze, tem słodsze używanie.
Cudze ręce lekkie ale niepożyteczne.
Czyń co chcesz, a patrz końca.
Czem kozieł starszy, tem róg twardszy.
Czeka, jak kania deszczu.
Czai się jak czajka.
Co głupiemu po rozumie, kiedy go użyć nie umie?
Co ludzie gadają to wygadają.
Czekaj, aż kasza uwre.
Choćby za skóra miał, toby dał.
Co wczoraj było, to nie dzisiaj.
Chcesz to szybki z okna.
Czem skorupa nasiąknie tem zawsze trąci
Choremu a staremu byle (lada) czego się zachce.
Co się zda a mignie, to wszystko figle.
Co się prędko wznieci, niedługo się świeci.
Chce głową, mur przebić.
Cena do worka nie idzie.
Co utargujesz pyskiem, nie zapłacisz mieszkciem.
Czego Bóg nie dał, tego i kowal nie ukuje.
Czysta suknia, choć nie wiele warta,
odświętna jest, gdy nie podarta.
Choć najlichsze miasteczka, lepsze przecie,
jak najlepsza wieś.
Co się czynić nie godzi, to też mówić szkodzi.
Czego się uczy młody, wykonywa stary.
Czcij starszych, bo i ty zestarzeć się możesz.

Dał ci Bóg dary, zażywaj miary.
Darowanemu koniowi nie trzeba w zęby zaglądać.
Dano mu mały palec, a on pod pachę sięga.

Dano kurom grzędę, a one jeszcze wyżej chcą.
Dałem mu takiej mięty, co mu poszła w pięty.
Dasz pokój, masz pokój.
Dla przyjaciela nowego, nieopuszczaj starego.
Długi sen, krótkie życie.
Doczeka się świeca wieczora.
Dopóki go widzisz, tak długo mu wierz.
Dobry choć mały, kiedy częsty zarobek.
Dobry sąsiad za najlepszego brata lub przyjaciela obstoi.
Dobrze, gdzie szkoda w użytek idzie.
Dobry chleb ze solą, byli? z dobrą wolą.
Dobry chleb, gdy kolacza nie masz.
Daleko noga od ręki.
Długo czekane — nie darowane.
Dobry z dobrym a zły sam.
Dobra wola za uczynek obstoi.
Domowego złodzieja nikt nie ustrzeże.
Drży jak osika.
Dziś kwitniemy, jutro gnijemy.
Dobra żona, domu korona.
Dobra woźnica potrafi i drewnianym koniem ujechać.
Dzień wesela a do śmierci płacz.
Dziecińskie lata mu się wracają.
Dzieci mają płacz i śmiech w jednej torebce.
Dobrze z cudzego rzemienia pasy krajać.
Dobrze przy mędelu kłoski zbierać.
Dobrze temu, kto umie piórem orać.
Dobry żur, kieł w niem szczur (kielbasa itp.)
Dla kompanii da się cygan powiesić.
Dopóki dziewczyna młoda, to ją czesz, jak większa, to ja strzeż, a jak dorośnie, zapłać komu co ją weźmie z domu.
Drzewko póki młode naginać trzeba, bo się potem nagiąć nie da.
Droży się, i da się jak panna prosić.
Dostał ćwika za nieboszczyka.
Dopiero znamy, co mamy, jak postradamy.

*Dobrze temu, co nie musi pańskiej trąby
słuchać.
Dobrze tem co do gotowej miski przychodzi.
Deszczyk pada słońce świeci, czarownica
masło kleci.
Dla staruszki dobry piec i garnuszki.
Dzieci płacz i śmiech w jednym worku
przechowują.*

*Fabiana, Sebastyana, nie żałuj dla bydła
siana.*

*Gada, co mu ślina przynosi.
Gada, ale sam nie wie co.
Groza pięścią w kieszeni.
Galkę na wieży mu obiecuję.
Gospodarz bez kapusty, miewa brzuch pusty.
Gdy kota myszy nie czują, śmiało sobie
tańczą.
Gdyby nie przygody, byłby świat jak gody.
Gdzie djabeł sam nie może, tam starą babę
posyła.
Gdzie kogo nie proszą, kijem go wynoszą.
Gdzie drwa rąbią, łam trzaski lecą.
Gdyś na swobodzie, myśl o przygodzie.
Gdzie ogon rządzi, tam głowa błądzi.
Głowa siwieje, a tył szaleje.
Gdy trwoga, najbliżej do Boga.
Gdyby ten tak miał, jak niema, toby go i
djabeł na dzikiej świni nie dogonił.
Gdzie niema karności, tam niema bojaźni.
Góra z góra się nie zejdzie, ale człowiek z
człowiekiem się zejść może.
Gorszy niedbalec, jak obralec.
Gdzie P. Bóg ma kościół, tam też i djabeł
swoje kaplicę (karczmę)
Gdzieś winien, albo płąć, albo proś.
Głupi jak sadło.
Gdzie się małż ze żoną kłóci, niech trzeci
palec między nich nie wtyka.
Gdyby miał, toby dał, choćby za skórą miał.*

*I robak piśnie, gdy go kto przycisnie.
Idzie mu ślinka na to.
I za najmniejszym krzykiem ciszej bywa.
I w studni się wody przebierze.
Igły szukał świece spalił.*

*Jest on stary, ale jary.
Jak ma zaprzęgać, dopiero konia szuka.
Jak miał tak dał.
Jak dudy nadmiesz tak grają.
Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie.
Jaka gwara, tak wiara.
Jaka miarą mierzymy, taką odbierzemy.
Jak mać, taka nać.
Jakie nabycie, takie pozbycie.
Jak mnie widzisz, tak mnie pisz.
Jaka woda, taki młyn, jaki ojciec, taki syn.
Jakie drzewo, taki owoc.
Jak się pod kim noga podwinie, to wszyscy
na niego: bij, zabij!
Jaka sprawa, taka odprawa.
Jakie pozdrowienie, taka odpowiedź.
Jak się kto nauczył, tak Boga chwali.
Jaki djabeł warzony, taki i pieczony.
Jajo chce być mądrzejsze jak kura.
Jaki głos do lasu, taki nazad.
Jak sobie kto pościele tak się wyleży.
Jakie życie, taka śmierć.
Jaki Pan, taki kram.
Jeden ma za nadto, a drugi za mało.
Jeden rożen trzyma, a drugi pieczeń.
Jednemu szydła golą, drugiemu brzytwy
niechca.
Jednemu się samo leje, a drugiemu kapać
niechce.
Jest to cnota nad cnotami, trzymać język za
zębami.
Jeszcze się ten nie urodził, coby wszystkim
wygodził.
Jest to święty, ale nie pojety.*

*Język nie ma kości, jak się skrzywi tak się sprości, ale czyni wiele złości.
Jest zje się, nie masz, obejdziesz się.
Jest on na to, jak na lalo.
Jeszcze Pan Bóg więcej ma, jak rozdał.
Jeżeli chcesz mieć przyjaciela dobrego, nie chodź często do niego.
Jednym uchem mu wchodzi, a drugim wychodzi.
Jeżeli nie kijem, to pałka.
Jeszcze mu czarna krowa nie wybodła.
Jakoby to było: w Rzymie być, a Papierza nie widzieć.
Już dzień jak ruski.
Jedzie jak smolarz ze smoła.
Jest on na wszystkie cztery nogi kuty.*

*Kłania się aż do samych stóp, a stoi jak kół.
Konia szuka a siedzi na nim.
Każdy tam ciągnie, gdzie się ulągnie.
Każdy człowiek niecnotliwy, jest złym i dobrym obrzydliwy.
Każdy może chędożne, nie każdy piękne szaty nosić.
Każdy na sposobnego z szacunkiem pogląda, ale niesposobnego nikt sobie nie żąda.
Kijem tego, co nie pilnuje swego.
Kot nielowny mąż niemowny, jednako się mają.
Kup sobie grzybowego nasienia.
Komu dobrze, a sobie źle.
Kradnij, zbijaj, Siewierz mijaj.
Komu Bóg pomaga, ten wszystko przemaga.
Kłania się jak drąg, a stoi jak widły.
Każdego szelmę, Pan Bóg nacechuje.
Każda kość, ma swą złość.
Każdy początek trudny.
Każdy rad ku sobie, a nie od siebie.
Każdy sobie najbliższy.
Każda kurka grzebie, żeby co wygrzebała.
Każda liszka swój ogon chwali.*

*Każdy kokot (kogut) na swych śmieciach śmiały.
Każdy dudek, ma swój czubek.
Każdy ma swego mola, co go gryzie.
Każdy na swój młynek wodę obraca.
Kazał Pan, musiał sam.
Każdy za chlebem idzie.
Każdy skrzeczy o swe rzeczy.
Kiedy o wilku mowa, wilk przychodzi.
Każdy rad ku sobie, a nie od siebie grabi.
Kiedy bieda, to do żyda; kiedy nędza, to do księdza; kiedy trwoga, to do Boga.
Kiedy kiermasz, daj babo maślanki.
Król daleko, Pan Bóg wysoko.
Klin klinem wybijają.
Klnie jak furman.
Kto ma wszystkiego dość, jeszcze więcej chce.
Kto się żeni, ten się mieni.
Kto ma za jedne rękę wisieć, niech za dwie wisi.
Kto długo lega, tego chleb odbiega.
Kto rano wstaje, temu Bóg daje.
Kto komu dół kopie, sam do niego wpadnie.
Kto kadzi, nie zawadzi, a kto kropi, nie utopi.
Kto leje niech nie dzieje.
Kto ma księdza w rodzie, temu bieda nie dobodzie.
Kto smaruje to jedzie.
Kto jada flaki, myśli że każdy taki.
Kto rad Pana widzi, to i psa jego.
Kto przyjdzie między wrony, musi krakać jako ony. (Ma się tylko w dobrych rzeczach rozumieć.)
Kto między wilki przyjdzie, wyć się nauczy.
Kto niema prawej chęci, byle jak się wykręci.
Kto chce co sprawić musi się zabawić.
Kto nie może przeskoczyć, musi podłość.
Kto chodzi po nocy, szuka kijowej niemocy.
Kto ma chleb, znajdzie i nóż do niego.
Kto zjadł mięso, niech zje i kości.*

*Kto ma wisieć, ten nie utonie.
Kto rozumu niema, i kowal mu go nie ukuje.
Kto chce mieć błazna, musi go sobie na
jarmarku kupić.
Kto chce mieć zegarki, musi mieć folwarki.
Kto się raz sparzy, i na zimne potem dmucha.
Kto małymi rzeczami gardzi, nie godzien
niczego.
Kto z kim nakłada, w równa karę wpada.
Kto za kogo ręczy, tego djabeł męczy.
Kto się sam chwali, chwały nie godzien.
Kto nie chce słuchać, niechże czuje.
Kto nie słucha ojca, matki, niech słucha psiej
skóry.
Kto się z nieszczęścia swego bliźniego cieszy,
niema serca dobrego.
Kto jeden raz skłamał, temu rzadko wierzą,
choćby przysięgał.
Kro się raz przენiewierzy, temu już nikt
niewierzy.
Kto nie ma w głowie, musi mieć w nogach.
Kto wiele zaczyna, mało kończy.
Kto kradzież tai, nie jest lepszy jak ten co
kradnie.
Kto zbyt je, zbyt pije, ten w rozum nie tyje.
Kto czego nie wdzięczen, ten tego nie
godzien.
Kto co dobrze umie, tego się niech ujmie.
Kto z Bogiem poczyna rzeczy, u niego bywa
na pieczy.
Kto niedba na grosze, niegodzien talara.
Kto nieskoro przychodzi, sam sobie szkodzi.
Kto grywa w karty, ma leń obdarty.
Kto się obwiesi, dwa razy karany bywa.
Kto dwóch zająców wraz goni, żadnego nie
ułowi.
Kto swojej gębie za nadto pozwoli, musi
pośladek goły nosić.
Kto da starę suknię nicować, musi na nową
grosz gotować.
Kto zjadł obiad, niech wieczerzy nie czeka.*

*Kościół obdziera a dzwonnice przykrywa.
Kogo Bóg zasmuci, tego też pocieszysz.
Kogo Bóg stworzy, tego nie umorzysz.
Kogo Bóg kocha, to go też i nawiedza.
Kogo na ryby stać to i na pieprz.
Komu Pan Bóg to i wszyscy Święci.
Kochajmy się jak bracia, a drzyjmy się jak
żydzi.
Kto wcześniej w młynie, prędzej miele.
Kto drugich chce oszukać, bywa często
najbardziej oszukany.
Kto cnotliwie i prawie żył, dość długo żył.
Kto się zna z furtyanem, snadno stanie przed
Panem.
Kto liczy, ten dziedziczy.
Kto ma pieniądze, ma i rozum.
Kurki szukał, gąskę stracił.
Kto czuje, ten suje.
Kto siedzi w gminie, musi pasać świnie
(przykładać się do wszelkich ciężarów
gminy.)
Kto się miesza między plewy, tego świnie
zjedzą.

Łagodność uśmierza gniew.

Lekce sobie szacujemy, czego łatwo
dostajemy.
Lepiej chleb ze sobą nosić, jak się oń prosić.
Lepiej mieć dziesięć przyjacieli!, jak jednego
nieprzyjaciela.
Lepiej źle jechać, jak dobrze iść.
Lepszy jeden wróbel w garści jak dziesięć
na dachu.
Lepszy funt złota, niż cetnar ołowiu.
Lepsza chuda zgoda, niż tłusty proces.
Lepsza cnota w błocie, niż niecnota w złocie.
Lepsze szczęście, niż pieniądze.
Lepsza porada, jak parada.
Lepszy rydz, jak nic.
Lepsza kopa za żywota, jak po śmierci dwie.*

*Lepsza świeca przed sobą, jak dwie za sobą.
Lepiej w przód upatrować, niż potem
żałować.*

*Lenistwo jest szkodliwy nałóg.
Leniwość jest najbliższą drogą do niesławy.
Licha fara, gdzie ksiądz sam dzwonić musi.
Lepiej być przy tkaczu, jak przy rąbaczu.
Lepiej dać piekarzowi, niż doktorowi.
Lepiej mieć po trosze a zawsze, niżeli razem
dużo.*

Lubieniec, chleba koniec

Łże, aż mu się z głowy kurzy.

*Milczy, jak kamień do wody wrzucony.
Ma on pychy na dwa sztychy.
Maciek zrobił, Maciek zjadł.
Ma długów jak włosów na głowie.
Mając Boga, rzeknę śmieie: niedbam nic o
przyjaciele.*

*Ma się jak groch przy drodze.
Mądra głowa, ma dość dwa słowa.
Mądra kaśka, gdy pełna faska.*

*Ma jeża w kieszeni.
Milej duszy, gdy jedna drugiej ruszy.
Mróz się poprawi, Polak wąsa zakręcił.
Mądrość największa każdego, znać dobrze
siebie samego.*

*Ma on gębę na urząd robiona.
Miłuje bliźni bliźniego a bierze kij i liże go.
Młodość płochość, starość nie radość.
Mów mu co chcesz, jakbyś na ścianę groch
rzucił.*

*Musiała mu mucha siąść na nosie.
Myj jak chcesz kruka, on jednak czarny
zostanie.*

*Ma sieczkę w głowie.
Myśl w niebie gniazdo ściele, a nogi w
popiele.
Myślał że ujął żyda za nogi, a on chwycił
djabła za rogi.*

*Mokre gody, mało urody.
Moja gęba nie cholewa.
Masz wóz i przewóz. A słówka by mu usnął.*

*Na ubogiego wszędzie kapie.
Nalał sobie za kark ługu.
Na pochyła brzozę wszystkie kozy włożą.
Na to ma kowal kleszcze, żeby go nie
parzało.*

*Nałóg staje się drugą naturą.
Najgorszy z chłopów Pan.
Najlepiej z raczki do raczki, nie będzie
mierzączki.*

*Na jedno kopyto wszyscy robieni.
Najprzód Boskie a potem nasze.
Niech się zwał, jak się chciał, byle by się
jeno dobrze miał.*

*Nie do korda, Panie Horda.
Nie sięgaj przez krupy do jagieł.
Nie tak srogo, świnia noga.
Nie chodzi nieszczęście po ziemi, jeno po
ludziach.*

*Nie staraj się o cudze rzeczy, miej raczej
swoje na pieczy.
Nie trzymaj mytko, jeno korytko.
Nie ma chleb ości, gdy się kto przepości.
Nie masz mięsa bez kości, ani człowieka bez
złości.*

*Nie szkoda psa, kiedy go muchy żrą.
Nie to piękne, co piękne, ale co się komu
podoba.
Nie jeden obiecuje złote góry a ołowianych
niema.*

*Nie wart, że go święta ziemia nosi. (Schnie
pod nim ziemia.)
Nie jednemu psu burek.
Nie dobrze tam, gdzie maż żonie w garki
zagląda.
Nie dobrze tam, gdzie maż w spodnicy a żona
Nie trzeba nigdy przed sakiem ryb łowić.
Nauczę ja go po kościele gwizdać.*

*Nie wyrzuci on za psem mięsa, ledwie kość.
Nie pij wina, boś chudzina.
Nie pachnie, nie śmierdzi.
Na upór lekarstwa niema.
Nieskoro na starość wędrować.
Nie dobrze wilkiem orać.
Nie mów: chop! aże przeskoczysz.
Nie bądź taki! daj tabaki.
Nie da sobie rękawa urwać.
Nie masz róży bez ciernia.
Na złodzieju zawsze czapka gorę.
Nie ta matka, co porodziła, ale ta, co
wychowała.
Nie ten złodziej, co kradnie, ale ten, co
kradzione rzeczy tai.
Nieskoro do pokuty, gdy już śmierć studzi
krupy.
Nie bierze djabeł złego, bo pewny, że jest
jego.
Nie każdy śpi co chrapi.
Nieproszonych gości pod stół wsadzają.
Nie namawiaj komu żony, bo to towar
uprzykrzony.
Nie ciągnij psa za ogon, to nie ugryzie cię.
Nie trzeba maku drobić, bo już przedtem
drobny
Na śmierć nie urosło ziele, choć go wiele.
Na szczęście wszelakie, miej serce jednakie.
Nosi czapkę na bakier, choć w kieszeni ani
grosza niema.
Na trzech króli, dnia na kurza stopę
przybywa.
Nie zaśpi on gruszek w popiele.
Nie jest on w ciemną bity.
Na głupie pytanie niema odpowiedzi.
Na twarde sęk, twardego klina potrzeba.
Narobił sobie tyle garusu, co go ani zjeść nie
potrafi.
Na jarmark bez pieniędzy, bez towaru do
domu.
Niech każdy siebie patrzy.*

*Noga nogę wspiera.
Ni z tąd, ni z owąd. (Ni sak, ni tak.)
Nie daleko jabłoni jabłko upada.
Nie sadź, a nie będziesz sadzony.
Nie tędy go wiedli.
Nie taki djabeł szpetny, jak go malują.
Nie naraz Kraków zbudowany.
Nie będzie z tej maki chleb.
Nie daj na sobie dREW rąbać.
Nie trzeba djabła wołać, bo on sam
przyjdzie.
Nie budź djabła, kiedy śpi.
Nie drażnij czarta, bo przedtem zły.
Nic mi po honorze, kiej pustki w kómorze.
Nie z jednego pieca już ten człowiek chleb
jadł.
Nie weźmie nic ciućka, (piesek) gdy nie zrobi
mruczka.
Nie przepieprzaj Piotrze wieprza pieprzem,
byś go nie przepieprzył.
Nie jedne tylko królik ma dziurę do jamy.
Na obóh ramionach płaszcz nosi.
Na saniach anielskie wożenie, ale djabelskie
wywrócenie.
Najemnicy jako wilcy.
Natura wilka do lasa ciągnie.
Nigdy na jednym nieszczęściu nie stanie.
Nie składnie to: świnia zarówno z
pastuchem.
Niech każdy swego kopyta pilnuje.
Nie jeden w oknie z zębów wyklówa mięso, a
polewki nie widział.
Napij się gęsiego wina.
Nie wypadł on sroce z pod ogona.
Nie miała baba kłopotu, kupiła sobie prosię.
Nie dał Pan Bóg świni rogów, boby niemi
bardzo bodła.
Nie tego ptaka co go wie, ale tego, co go zje.
Nie każdego dnia wigilia Św. Jana.
Nie wszystko złoto co się świeci.
Nie urodzi sowa sokola.*

*Nie płaci bogaty, jeno powinowaty (dłużnik.)
Nowe sitko na kołku wieszają, a starem byle
gdzie poniewierają.
Nic mi po tytule, kiedy próżno w szkatule.
Niechże tak będzie, jak pańskie woły raczą.
Nowa miotła dobrze zamiata.
Nie powiedział żadnemu, jeno wrótnemu a
wrótny każdemu.
Na to daje swej gębie papać, żeby umiał nią
dobrze kłapać.
Nie da sobie po nosie brzdąkać.
Nie trzebaby było jemu, ani też psu drogi
pokazać.
Nie ma czem psa z domu wygnać.
Nie ma tam nic, jako cztery kąty a piec piąty.
Nie rządna kąska, kiedy próżna faska.*

*Obietnica niepewnica a głupiemu radość.
Oczy więcej widza, niżli oko.
Odwaga pół gry.
Od złego dłużnika na grzebieniu liczyć
można.
Od złego dłużnika i plewy brać trzeba.
Odmawiać nieprzytomnego, równie jak bić
umarłego.
Ostatni to ptak, co w swe gniazdo lajni.
Oko Pańskie konia tuczy.
Ojczy nasz w niebie! patrz każdy siebie.
Obiecawszy dotrzymaj obietnice.
Obcowanie snadnie daje, złe lub dobre
obyczajne.
Ogolił go bez mydła.
Ostatni ten kot, co przy jednej dziurze siedzi.
Od kapusty, brzuch tłusty.
Orzenił się biedak z biedą.*

*Pan Bóg nierychliwy ale pamiętliwy.
Patrzy jak wrona w kość.
Patrzy, jakby sto wsi zapalił.
Po szkodzie polak mądry.
Powiada S. Ignacy, iżemy nie wszyscy*

*jednacy.
Patrzy jak smok.
Piękne za piniądze a za darmo nic.
Patrz kozucha swego, a nie cudzego.
Pańska łaska na zającu jeździ.
Po śmierć by go posłać.
Poznać wilka w baraniej skórze.
Pocziwość trwa najdłużej.
Po śmiechu poznaje jeden błazen drugiego.
Prawda każdego w oczy kole.
Przepadło klepadło.
Przed złodziejem zamku niema.
Przez posła wilk nie tyje, jeno jak sam
zawyje.
Przymowiła graca gracy, a oba jednacy.
Przyjdzie kreska na Matyska.
Przyjdzie ścieszka do drogi.
Pies psu ogona nie ugryzie.
Pies zdechły nikogo nie ukąsi.
Psie głosy nie idą pod niebiosy.
Przyjdzie czas, przyjdzie rada.
Pij piwo jakiegoś sobie uwarzył.
Pycha przed upadkiem idzie.
Pochlebnicy obłudnicy.
Póki świat światem, nie będzie polak z
turkiem bratem.
Pilnujże sam zawsze swego, nie opuszczaj się
na drugiego.
Poznać ptaka po pierzu.
Po starszemu na gałęź.
Pozur często oszukuje.
Po skończonej robocie dobrze odpoczywać.
Pod kordem a boso.
Po świętym Walku, nie ma pod lodem balku.
Pieczone gołąbki, nie przylecą do gąbki.
Przyjdzie głupi, co to kupi.
Przymuszony pacierz nie płatny.
Przed zawiści w niebie nie być.

Ranny deszcz a babski płaszcz nie długo
trwają.*

Ranne wstanie a młode wydanie nigdy nie
zaszkodzi.
Ręka rękę myje.
Ręka zawiniła a pośladek bija.
Ryba woda, rybki grzybki.
Róbmy: żeby był wilk syty, a baran cały.
Rozum jest lepszy nad bogactwo.
Kusza rozumami, jak martwe ciele ogonem.
Rzuć jak chcesz kota, a on zawsze na nogi
padnie.
Radziby go w tyżce wody utopili.

Starej babie, lada grabie.
Skąpy niechce ani muchy pożywić.
Siedzi jak opętany.
Siedzą jak żaby na rożnie⁴
Siedź w kącie balamucie! jeźliś dobry znajdą
cię.
Sen mara, Bóg wiara.
Snadniej ganić, jak co lepiej zrobić.
Snadniej zepsuć, jak co naprawić.
Śmierć mu już z oczu wygląda.
Snadna wina, gdy Pan chce.
Spadł z dęba odpoczął sobie.
Swój swojemu rad.
Strzeż się złego, a złe cię nie spotka.
Szkoda szkodę w domu goni.
Szkatuła jego na suchoty choruje.
Stawia się jak chudy pies przez płot.
Szarpie się jak opołka za wozem.
Szata wydaje człeka obyczaję.
Szóste nie cudzołóż, siódme: gdzieś co wziął
tam zaś połóż.
Słyszysz dzwonić, ale nie wie w którym
kościółce.
Smaruj chłopca miodem, a on jeno chłopcem
czuchnąć będzie.
Strzeżonego Pan Bóg strzeże.
Staremu mężczyźnie młoda żona, to konik, na
którym on do piekła jedzie.

Święty Jan jagód dzban.
Święty Szczepan, każdy sobie Pan.
Św. Agnieszka, wypuszcza skowronki z
mieszka.
Świętego Macieja, pierwsza lata nadzieja.
Święty Wawrzyniec, pierwszy podziemiec.
Święty Marcin rad na białym koniu jeździć.
Suchy Marzec, mokry Maj, czyni zboże jako
gaj.
Szkoda: że ta dziewczyna psy pasie.
Styczeń pogodny, wróży rok płodny.
Sroka zawsze pstra zostaje, w którekolwiek
Szczędimucha żonie do garka krupy liczy.
Strzyże i goli a ostatek osmoli.
Siecze i grabi razem.
Śmiecie rozpocząć, jak na pół wykonać.
Stary wróbel nie da się na plewach złapać.
Szkló i fortuna jeden przymiot mają, świeca
się w oczach, a nie długo trwają.
Śmierć zawsze jakiej przyczyny szuka.
Strzeże jak djabeł na duszę.
Stało się! miała baba dziecko śmiała się.
Święta Jadwiga do kapusty miodu daje.
Świętego Wojciecha lata pociecha.
Stare baby wiedza, co w piekle warzą i jedzą.
Stary jak świat, a głupi jak sadło.

Taki chciwy na pieniądze, jak djabeł na
duszę.
Tak to bywa na tem biednym świecie, że
każdy o swojej biedzie plecie.
Taka przyjaźń, jak żerdź po płocie.
Tak mu jest, jakby mu psi krupy zjedli.
Tak pisano, jakby kura pogrzebla.
Tak mądrze gada, aż mu się z głowy kurzy.
Tanie mięso psi jadają.
Ten się nie boi, co złego nie broi.
To są malowane jajka.
Tobie potom jak furmanowi po piątym kole.
To jego policzek lubi.
Toczą się pieniądze, bo okrągłe.

*Trafiła kosa na kamień.
Trzeba chleba i nieba.
Trzy po trzy, a po żadnej nic.
To takie, jak ciele nie oblizane.
Trudność ustąpi, gdy chęć przystąpi.
Tonący brzytwy się chwyta.
Trudno w przetaku wodę nosić.
Trudno jednemu na wszystkich kiermaszach
być.
To taka prawda, jak gdyby kury szcząły.
Trzeba używać świata, póki służą lata, (w
dobrych sprawach).
Ten niewart ani fajki tabaki.*

*U biednego zawsze po obiedzie.
Ubóstwo nie jest ochyda.
U gniewliwego zawsze wre.
Ucha, pysku! stój bo tu pień.
Ubogiemu wszędzie ledwie się piskorz
dostaje.
U niewiast długie włosy a krótki rozum.
U takiego pana, przyjdzie łaska sama.
U wdowy chleb gotowy.
Upił się jak cztery dziewczki.
Uznanie błędu jest pół poprawy.*

*Wychował sobie na swoje nóżkę pieska.
Wygląda, jakoby trzech naliczyć nie umiał.
Wilk pacierza nie mówi, ani się nie myje, a
też żyje (mówią leniwczy.)
Wędrował daleko, bo był trzy mile za piecem.
Wara kocie, idzie o cię.
Według mocy, każdy skoczy.
Według stawu groble sypią.
Więcej cieląt na rzeź idzie niżeli krów.
Wet za wet, za darmo nic.
Wieczera hojna, noc niespokojna.
Wiele kucharzy, zła polewka.
Wielka chmura, mały deszcz.
Wiele gadki, mało uczynku.
Wolałby wodny orzech połknąć, jak to*

*uczynić.
Wolna żona od zagona.
Wilk i cechowane owce porwie.
Wtedy na grzeby chodzą, gdy się zbierać
godzą.
Wtedy łyka drą, kiedy się drzeć dadzą.
Wszędzie trzeba śmierci czekać.
Wszystko to fraszki, te małe ptaszki, ale sowa
to ptak.
Wstąpił do piekła po drodze mu było.
Wczorajszego dnia szuka.
W głowie mu się muchy roją.
Wraz siecze i grabi.
Wóz tam iść musi, gdzie go konie ciągną.
Wszystko dobrze, co Bóg czyni.
Wtedy wszyscy przyjaciele, kiedy worek jak
ciele.
Wraca się na stare śmieci.
Wszyscy Święci zima się kręci.
Wszystko mu z rak leci.
W każdym kątku po dzieciątku a na przylepku
dwa.
Wolę wieprza tłustego, niżli sąsiada złego.
Wiedza sąsiedzi, jak kto siedzi. ;
Wie każdy najlepiej, gdzie go ból ciśnie.
W nocy każda krowa czarna.
Wóz tam musi, gdzie go konie ciągną.
W Boga wierz, dobrze mierz, legnie zwierz.
Wziął sobie pęto na kark.
Wyjdą szydła z miecha na wierzch.
Wyszedł z deszcza pod rynnę.
Wyrwij mi włos z dłoni.
Wystrzegaj się zwodzicielów.
Wszędzie śmierci czekać.
Wszędzie dobrze a w domu najlepiej.
Wszędzie w wodzie warzą.
Wszelki wielomowca jest wiele wiedzący,
albo wielki kłamca.
Wielbić Boga trzeba, to nabędziesz chleba.
Wygląda jak owsiane fajno.
Wyłynął olej na wierzch.*

Wpuścił kozę do ogrodu.
Wielki rnciek, zje naraz ca.fy placek.
Za głos Boski uznają, co wszyscy ludzie
gadają.

Za byśka (cielca) będzie ciołyśka (krowa
albo jałowica.)
Zaniedbanie nauki w młodości, pożałujesz w
starości.
Za spiesznie, rzadko dobrze.
Za jedna jaskółka, lato nie przychodzi.
Zamknął stajnię, jak mu konia ukradli.
Zachciało mu się tego, jak kobyle maku.
Zapłaci on w dzień śmierci, albo w wigilia,
pogrzebu.
Zapalił mu rzepę na przypiecku.
Za pierdoły nie będą, woły, jeno za
pieniądze.
Za twoje myto, kijem ci dobito.
Zapłać twoje długie, będziesz jako drugi.
Zawsze sobek sobie pierwszy.
Zbiera się jak sojka do cieplic.
Zdarzyło mu się, jak ślepej kurze ziarnko.
Zdybał go, jak czajkę na gniaździe.
Zdrowy jak ryba w wodzie.
Złem złe pozbywają.
Zje wieprza bez pieprza.
Zdrowie tego co fundacya jego.
Zna się farbowanych lisów.
Znają go jak zły szeląg.
Ze dwojga złego najmniejsze obieraj.
Zdrada rada w kacie siada.
Ziarnko do ziarnka, a będzie miarka.
Zna się na leni, jak kot na kwaśnem mleku.
Zna się na tem, jak ślepy na maści.
Zna się on na tem, jak bób na kwaśnem
mleku.
Zjedzony chleb, bardzo ciężko odrabiać.
Z piasku bicza nie ukręcisz, ani z plew
powroza.
Z próżnej choć pięknej miski, nikt sienie

nasyci.
Z pustej stodoły sowy wylatują.
Z roboty można rzemieślnika poznać.
Z próżnego naczynia i mądry Salamon nie
naleje.
Z dobrych myśli rodzą się dobre uczynki.
Z kad wziaść, z tąd wziaść, byle jeno było.
Zlazł innemu z konia i musi piechty iść.
Z graczki przyjdą płaczki.
Z człowiekiem bez sławy, nie ma żadnej
sprawy.
Zesiadł z konia na ośła.
Z kądeście? z Toszka!" Dajcież tabaczki z
rożka

Żaden kota w worku nie kupuje.
Żarłeś pysku, zapłać mieszku.
Żaden uczony z nieba nie spadnie.

Żle tam i psa wygnać.